

Jesteś świadkiem ciekawych zdarzeń? Potrzebujesz naszej pomocy? Napisz lub zadzwoń. Pomożemy, doradzimy, będziemy interweniować.  
Nr tel. 81 446 28 23 lub 81 446 28 28, e-mail: online@kurierlubelski.pl

DZISIAJ

MAX

5

MIN

4



**Wystawa i promocja albumu Andrzeja Kota, słynnego grafika z Lublina**

# Historia o pewnym kocie, który zamieszkał na papierze

**„Luty z nosa gluty”...Kto nie nosił teczek, dźwiga teraz woreczki”...Tyle znaczym, że zbieraczym”. Wdzięk, humor i ogromny talent – ot, Kot.**

**Sylwia Hejno**

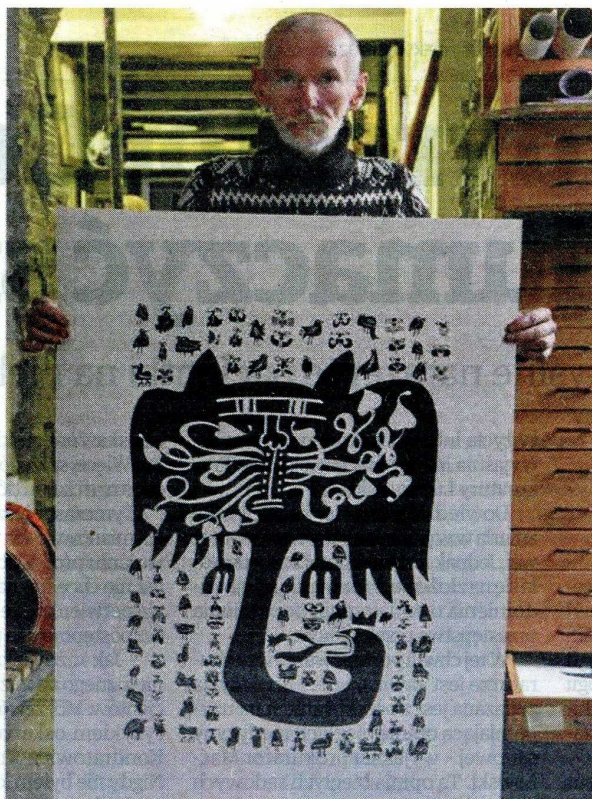
s.hejno@kurierlubelski.pl

Najbliższa środa to Światowy Dzień Kota. W Lublinie będzie to dzień Andrzeja Kota.

W pierwszą rocznicę śmierci lubelskiego grafika w Domu Słów (ul. Zmigród 1, godz. 18) zobaczymy jego znane i nieznanne prace. Odbędzie się także promocja jego albumu „OT KOT” autorstwa Jarosława Koziały.

- Jest to książka, jakiej jeszcze w Polsce nie było i jest niebezpieczna, bo wrywa z butów - zapowiada Jarosław Koziała.

Dlaczego? No cóż, trzeba po prostu zobaczyć. Ci, którzy znają prace Kota, już zawsze będą potrafili je rozpoznać, a ci, którzy je dopiero zobaczą, nabędą tę umiejętność błyskawicznie. Kot stworzył bowiem własny, skrótowy i bardzo rozpoznawalny styl, który skutecznie zapada w pamięć od pierwszego wejrzenia.



FOT. JAROSŁAW KOZIARA

► Andrzej Kot i jego kot. Kochał ulotne znaki z wzajemnością. Dzięki nim znalazł się w czołówce polskich twórców

„Andrzej Kot Psot z Lublina to takie zwierzę, żyje na Grodzkiej, a mnoży się na papierze” - pisał o sobie. Zostawił po sobie ogrom prac, w których z zupełnie niewymuszonym mistrzostwem łączył literę z rysunkiem. Obdarowywał nimi przyjaciół, rozsyłał, czasem, jeśli mógł, sprzedawał. Na co dzień był człowiekiem skromnym i wrażliwym. Oddychał swoją sztuką, a ona zdobyła uznanie nie tylko w Polsce, ale i na świecie - doceniły go najważniejsze branżowe wydawnictwa, od Niemiec po Tokio. Talent miał naturalny. Po trzech latach rzucił szkołę plastyczną, bo o ile z rysunkiem radził sobie rewelacyjnie, o tyle z innymi przedmiotami miał problem. Fachu wyuczył się jako praktykant w zecerni ręcznej i afiszowni. W 1974 roku wykryto u niego schizofrenię, wtedy też rozpoczął swój niezwykły eksperyment z możliwościami litery, kaligrafii i projektowania. Zmarł rok temu, 17 lutego. Wydanie albumu z grafikami było jego ostatnim, wielkim marzeniem. Wreszcie się spełniło. ● ©©

Więcej o Andrzeju Kocie napiszemy w Magazynie.